

Teksty Drugie 2010, 3, s. 79-85



# **Translatologia według Balcerzana.**

Ewa Kraskowska

# Roztrząsania i rozbiory

## Translatologia według Balcerzana

W imponującym dorobku naukowym Edwarda Balcerzana wyróżniają się trzy główne obszary badań. Są to: historia literatury XX wieku (ze szczególnym uwzględnieniem historii poezji), teoria literatury (ze szczególnym uwzględnieniem genealogii, semiotyczno-strukturalistycznej teorii komunikacji literackiej oraz metodologii badań literackich) oraz studia nad przekładem. Jeśli spojrzeć na listę publikacji książkowych poznańskiego badacza, zainicjowaną doktoratem z roku 1968 pod tytułem *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego. Z zagadnień teorii przekładu* (Zakład Narodowy Ossolińskich, Wydawnictwo IBL), a zamykaną najnowszym *Tłumaczeniem jako „wojna światów”. W kręgu translatologii i komparatystyki* (Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009), łatwo dostrzec, iż prace z zakresu translatologii tworzą klamrę obejmującą kilkudziesięcioletni okres aktywności naukowej poznańskiego literaturoznawcy. Jest to więc przypadek szczególnej konsekwencji i ciągłości zainteresowań, ale zarazem ich ewolucji i nowelizacji. Z jednej strony bowiem Edward Balcerzan nieustannie sprawdza przydatność wypracowanego przez te wszystkie lata instrumentarium translatologicznego – a jest on twórcą licznych modeli, pojęć i typologii, które na stałe weszły do dyskursu naukowego studiów nad przekładem nie tylko w Polsce – z drugiej zaś nie ustaje w wysiłkach na rzecz wzbogacania go i modernizowania.

Widowym, bo odnotowanym już w tytule nowej książki sygnałem modernizacji jest połączenie refleksji przekładoznawczej z komparatystyczną. Zarówno studia translatologiczne, jak i literackie badania porównawcze nie od dziś świadome były bliskiego powinowactwa, jakie między nimi zachodzi. Ich wspólnym mianownikiem było i jest – by rzecz ująć najprościej – operowanie w wielojęzycznej i wielokulturowej przestrzeni zjawisk literackich, a także tożsamość procedur; dla

## Roztrząsania i rozbiory

obu wszak punktem wyjścia dla analiz i interpretacji jest akt porównania. Mimo to wyraźnie stematyzowany postulat scalenia dyskursu translatologicznego z komparatystycznym pojawił się wśród uprawiających te dyscypliny badaczy stosunkowo niedawno, na początku lat 90. XX wieku, kiedy to w amerykańskich środowiskach literaturoznawczych zaczęto mówić i pisać o zwrocie translatorskim (*translation turn*) w studiach porównawczych i o zwrocie kulturowym (*cultural turn*) w tzw. *Translation Studies*<sup>1</sup>. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że polskie rozumienie komparatystyki literackiej znacznie się różni od tego, co w akademickiej tradycji krajów anglosaskich kryje się pod nazwą Comparative Literature, a w spisie kursów uniwersyteckich jest zakodowane jako CompLit. O ile u nas (i w krajach sąsiedzkich) literackie badania porównawcze noszą wciąż ślady uprawianej od XIX wieku „wpływologii”, co przejawia się m.in. w dyrektywie wskazania *tertium comparationis* jako warunku podjęcia analizy komparatystycznej (może to być np. realny fakt kontaktu autorów w przestrzeni tekstowej lub empirycznej, wspólnota kulturowego pola odniesienia itp.), o tyle w świecie angloamerykańskim CompLit wyrasta raczej z tradycji *Weltliteratur*, literatury powszechnej studiowanej w ujęciu porównawczym. Oczywiście, oba te warianty badań komparatystycznych posiadają znaczny obszar wspólny i żadną miarą nie można ich traktować jako rozłącznych, a ich wzajemne oddziaływanie jest inspiracją do poszukiwań jeszcze innego, bardziej odpowiadającego potrzebom współczesności modelu. Gdzieś na terenie tych dyskursywnych spotkań i konfrontacji różnie rozumianych komparatystyk pojawia się problem i fenomen przekładu.

W *Tłumaczeniu jako „wojnie światów”* problematyka komparatystyczna ustępuje wprawdzie pierwszeństwa tematom przekładoznawczym, ale sama jej obecność w książce badacza postrzeganego jako jeden z twórców polskiej translatologii<sup>2</sup> jest znacząca i może mieć wpływ na kierunek, w jakim obie te dziedziny będą zmierzać w najbliższych latach. Większość z trzynastu rozdziałów składających się na całość publikacji została pomyślana i napisana w taki sposób, że część teoretyczna – zwykle dotycząca konkretnego pojęcia lub problemu translatologicznego – obudowana jest ilustrującym ją studium interpretacyjnym konkretnego przypadku przekładowego. Owe *case studies*, nierzadko bazujące na własnym doświadczeniu translatorskim Edwarda Balcerzana i barwnie, miejscami anegdotycznie zrefero-

---

<sup>1</sup> W tej dyskusji szczególnie ważne były głosy takich uczonych, jak Charles Bernheimer, Susan Bassnet czy Gayatri Chakravorty Spivak. Niebawem będziemy mogli się zapoznać z jej przebiegiem za sprawą redagowanej przez Tomasza Bilczewskiego antologii pt. *Niewspółmierność. Perspektywy współczesnej komparatystyki* (w przygotowaniu).

<sup>2</sup> Najnowszym świadectwem obecności polskiej translatologii – jako pewnego stylu myślenia o studiach nad przekładem – na europejskiej scenie akademickiej może być wydana właśnie antologia pod redakcją Lorenza Constantino *Teorie della traduzione in Polonia*, Sette Cita, Viterbo 2009, zawierająca m.in. prace Olgierda Wojtasiewicza, Jerzego Ziomka, Edwarda Balcerzana, Stanisława Barańczaka, Elżbiety Tabakowskiej.

wane, stanowią dla odbiorcy praktyczną lekcję analizy, krytyki i aksjologii przekładoznawczej. Taki charakter mają na przykład rozdziały poświęcone przedmiotowi i metodom krytyki przekładu (rozdział 6.), różnicy między poetyką dzieła oryginalnego i poetyką przekładu (rozdział 2.) czy zagadnieniu nieprzekładalności (rozdział 3.). Zawierają one autorskie propozycje kodyfikujące dla studiów nad przekładem i z całą pewnością ich potencjał systemotwórczy oraz pojęciotwórczy wpłynęły inspirująco na rozwój tej dziedziny wiedzy w Polsce.

Tematykę komparatystyczną podejmuje Balcerzan w rozdziałach i podrozdziałach poświęconych m.in. koncepcji komparatystyki wewnętrznej autorstwa Kwiryny Zięby (rozdział 11.) czy projektom komparatystycznym Andrzeja Litworni (rozdział 9.), ale najbardziej autorska propozycja z tego kręgu problemowego przedstawiona została w rozdziale 10. zatytułowanym *Pola-sobowtóry. Rewolucja i komparatystyka*. Badacz prezentuje w nim nowatorską wizję równoległej i porównawczej lektury dzieł autorów, których w zasadzie nie łączy żadne tradycyjnie rozumiane *tertium comparationis*: czuwaskiego poety Michaiła Sespela (1899-1922) i poetów polskich: Adama Mickiewicza, Cypriana Kamila Norwida, dwudziestowiecznych awangardzistów Peipera i Przybosa, Stefana Flukowskiego i Andrzeja Bursy. To tutaj właśnie ujęcie komparatystyczne niejako organicznie zespała się z perspektywą translatologiczną, nie będąc tylko jej uzupełnieniem – a o to właśnie w postulowanej symbiozie obu dyscyplin chodzi. Wychodząc mianowicie od dylematów związanych z tłumaczeniem wiersza prozą czy też strukturą „prozopodobną”, prezentuje Balcerzan koncepcję przekładu tzw. *quasi*-wierszem, w którym widzi materiał do refleksji komparatystycznej, gdyż właśnie tego rodzaju przekład, na poziomie świata przedstawionego maksymalnie podobny do oryginału, „pozwala skupić się nad porządkami wyizolowanymi z tekstowych całości” (s. 202). Jednym z owych porządków jest „pole ideologii” (s. 203), spokrewnione z takim zjawiskami, jak pola semantyczno-obrazowe czy pola tematyczne. I właśnie pola ideologii stają się w przypadku Sespela i poetów polskich owym skonstruowanym przez badacza-komparatystę *tertium* – polami i-sobowtórami, definiowanymi jako „pary lub serie bardzo bliskich sobie fragmentów, pozwalających się odnaleźć w dziełach różnych autorów, języków i literatur, przy czym niektóre są osobnymi motywami, skrzydlatymi słowami, cytatai, inne stanowią bardziej złożone konstrukcje” (s. 203). Analiza wierszy Sespela i polskich poetów pozwala wykazać sobowtówowość na poziomie ideologii, a konkretnie – „poetyckiego repertuaru rewolucji” (s. 205), w którym „motywy romantyczne łączą się z kanonami dwudziestowiecznego modernizmu” (s. 216).

U Balcerzana dyskurs komparatystyczno-translatologiczny nasycy się dodatkowo refleksją osobistą, w której główną rolę odgrywa przyjaźń z czuwaskim poetą Gennadijem Ajgim. Wybitny ów twórca, nawiasem mówiąc, wyrasta w omawianej książce na jednego z jej głównych – obok przekładu, poezji i Balcerzana – bohaterów, przywoływany jest w różnych sytuacjach i kontekstach (sama metafora pół-sobowtórów zaczerpnięta została z jego wiersza pod takim tytułem), a rozdział ostatni, będący z racji usytuowania w całości szczególnie uprzywilejowany,

## Roztrząsania i rozbiory

poświęcony został właśnie jemu i jego koncepcji poezji. W ogóle książka Balcerzana jest tyleż akademicka, co bardzo osobista, w czym widziałabym, po pierwsze, symptom ulegania tendencjom do upodmiotowienia dyskursu naukowego, po drugie – coraz bardziej zauważalnego w pracach tego badacza przenikania się żywiołu autobiograficznego z literaturoznawczym. Osobiście szczególnie sobie cenię ów intymny wymiar naukowych prac autora *Tłumaczenia jako „wojny światów”*, a w jego narastaniu z książki na książkę widzę jeden z najbardziej atrakcyjnych aspektów ewoluowania postawy badawczej Balcerzana. W latach 60. i 70. XX wieku czytelnik jego książek akademickich musiał jeszcze obcować z obowiązkową *pluralis modestiae*, w latach 80. wypieraną przez naukowe, ale wciąż bardzo nieosobiste Ja, coraz bardziej się subiektywizujące i „balcerzanujące” z każdą następną publikacją. Dziś wypowiedzi badacza dobitnie zaświadcniają, że doświadczenie akademickie/naukowe jest doświadczeniem osobistym i *vice versa*.

Myślenie naukowe Edwarda Balcerzana w ogóle i nie od dziś jest myśleniem silnie zdialogizowanym. Wiele jego artykułów i rozpraw wzięło początek z impulsu konwersacji, dysputy; czy to aprobatywnej, czy – jakże często – polemicznej, a nawet erystycznej. Bliska jest mu jako badaczowi funkcja, którą sam nazywa w odniesieniu do krytyki przekładu „korekcyjną” (s. 134), co wszakże można ekstrapolować na inne obszary komunikacji, zwłaszcza naukowej. Mówiąc wprost – Balcerzan lubi spór. Od kilkunastu lat jego dyżurnymi przeciwnikami są poststrukturalizm z postmodernizmem (których to pojęć używa wymiennie), a ślady awersji, jakie do nich żywi, rozsiane są po całej książce. Najbardziej irytuje go w rzeczonych postawach/doktrynach to, iż – jak twierdzi – wyrzekają się one „wszelkiej nadziei na poznanie świata pozatekstowego”, czyli – mówiąc po staroświecku – prawdy, a oddają się w zamian hedonistycznemu poszukiwaniu „radości tekstowej zabawy” (s. 14). Zjawisko przekładu, dla którego utwór oryginalny pozostaje swego rodzaju „prawdą”, daje sporo okazji do wchodzenia w potyczki słowne i merytoryczne z najbardziej rozpowszechnionymi tezami takich kierunków poststrukturalistycznych, jak dekonstrukcjonizm czy neopragmatyzm. Jednak w niektórych przejawach stylu naukowego Edwarda Balcerzana można zaobserwować tendencje zbieżne z badaniami poststrukturalistycznymi. Mam tu na myśli zwłaszcza zauważalne u niego od pewnego czasu krytyczne zainteresowanie retoryką dyskursu naukowego, w tym zwłaszcza rolą, jaką w tym dyskursie odgrywają metafory. Ten wątek przewija się przez całą książkę, ale najwyraźniej stematyzowany został w rozdziale 8. zatytułowanym *Metafory, które „wiedzą”, czym jest tłumaczenie*. Nawiasem mówiąc, autor i tutaj, podobnie jak w wielu innych miejscach, udowadnia, iż przypisywanie sobie przez „nowe doktryny” autorstwa tezy o literackości literaturoznawstwa jest nadużyciem, gdyż na przykład Janusz Sławiński już w roku 1970 pisał o tym w artykule *Problemy literaturoznawczej terminologii* (s. 164). Ja jednak, jako osoba kształcona polonistycznie właśnie w latach 70. XX wieku, mam poczucie, że podówczas nikt mnie nie zachęcał do analizowania języka lektur teoretycznych pod względem ich nie tyle nawet literackości, co retoryczności; funkcję perswazyjną studiowało się wtedy na całkiem innych przykładach... Zgódź-

my się więc – jeśli to możliwe – iż mamy tu do czynienia z kolejnym dowodem twórczego rozwijania i wypróbowywania w praktyce przez poststrukturalistów myśli, którą w postaci załączkowej sformułowali klasycy strukturalizmu (w tym przypadku chociażby Jakobson w swoim schemacie funkcji językowych).

Balcerzanowe studium o metaforach translatologicznych ujawnia nadspodziewaną żywotność i ponadczasowość tychże. W idiomie różnych epok i kultur narodowych przewijają się podobne określenia dotyczące osoby tłumacza (zdrajca, niewolnik, rywal, kochanek), jego pracy (trud, spętanie, kopiowanie), a także samej istoty zjawiska, chętnie postrzeganej w kategoriach „spirytualnych” (duch oryginału, duch języka). W rozdziale tym badacz spożytkował swoją ogromną wiedzę nabytą w trakcie prac nad dwiema edycjami antologii *Polscy pisarze o sztuce przekładu* (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1977 i Poznań 2009; wyd. pierwsze we współpracy z Anną Jelec-Legeżyńską i Bogumiłą Kluth doprowadzone do roku 1974, wyd. drugie we współpracy z Ewą Rajewską doprowadzone do roku 2005), zakończył je zaś wspomnieniem o spotkaniu ze studentami kursu translatologicznego prowadzonego przez profesor Elżbietę Tabakowską, a więc – z definicji – adeptami kognitywizmu. Najwyraźniej obu stronom – studentom i ich gościowi – udało się znaleźć wspólny język, gdyż rozdział kończy się taką oto konkluzją: „Strukturalizm i kognitywizm nigdy dotąd nie były tak blisko siebie” (s. 182). Marzyłoby mi się, iżby kiedyś Edward Balcerzan przyznał, że i między strukturalizmem oraz postrukturalizmem – przynajmniej w niektórych jego odmianach – nie ma aż takiej przepaści, jak mu się wydaje. I że „wojna światów” między doktrynami „starymi” i „nowymi” to nie fakt, lecz fikcja.

I tak udało mi się w końcu nawiązać do tytułowej metafory omawianej książki. Chociaż w odczuciu czytelnika może się ona kojarzyć tyleż z problematyką translatologiczną, co z opisanymi wyżej metodologicznymi potyczkami, to przecież w zamysłu autora dotyczy wyłącznie tej pierwszej. Cóż tedy ma wspólnego tytuł słynnej powieści Herberta Wellsa z roku 1898 z rozważaniami współczesnego praktyka i teoretyka przekładu? Intertekstualnie niewiele, a nawet zgoła nic. Ta militarna przenośnia w planie szczegółowym dotyczy kwestii omówionej w rozdziale 7., a związanej z konceptem „świata podstawionego”. Przez to określenie Balcerzan proponuje rozumieć roboczą hipotezę tłumacza „racjonalizującą wizję poetycką<sup>3</sup> pierwowzoru”, nietożsamą ze światem przedstawionym oryginału, mającą „z reguły postać autokomunikacyjną”, a jeśli ujawnianą, to przeważnie „jako składnik innego tekstu (wspomnienia, felietonu, manifestu, repliki polemicznej)” (s. 142). Chodzi zatem o dokonywane przez tłumaczy doraźne rekonstrukcje treści i sensów oryginału, często różne od rekonstrukcji tych samych utworów, ale spreparo-

<sup>3</sup> Translatologiczne pomysły Balcerzana mają – trzeba to odnotować – charakter niemal wyłącznie poezjocentryczny, na dobrą sprawę nie interesuje go tłumaczenie ani prozy, ani dramatu, choć w polu jego widzenia coraz częściej pojawia się zagadnienie tłumaczenia tekstów naukowych z zakresu humanistyki. Czyżby miało to oznaczać, że dyskurs naukowy coraz bardziej zbliża się do języka poezji?

## Roztrząsania i rozbiory

wanych przez innych, konkurencyjnych tłumaczy bądź krytyków przekładu, co staje się impulsem do podjęcia polemiki czy wręcz kłótni z tymiż. Tłumacze bowiem i znawcy sztuki tłumaczenia (często są to jedne i te same osoby) to plemię dość swarliwe, co wie każdy, kto czytuje lub czytywał na przykład ich wymiany zdań w „Literaturze na Świecie”. W planie ogólnym zaś translatorskie „wojny światów” mogą dotyczyć istoty komunikacji za pośrednictwem przekładu jako takiej i w tym sensie wzbogacają repertuar „metafor, które «wiedzą», czym jest tłumaczenie”. Mnie jednak przy okazji kontemplowania tej przenośni zastanowiła rzecz inna, mianowicie wszechobecność frazeologii związanej z walką, przemocą i konfrontacją, widoczna zwłaszcza w inicjalnych fragmentach książki Balcerzana. W słowie *Od Autora* mowa jest m.in. o „stanie zagrożenia”, pełnej „suwerenności”, „provokowaniu zagrożenia”, „mobilizacji”, „dyktaturze”. Oto charakterystyczny cytat: „Podobnie jak sztuka malarska, muzyczna, aktorska, filmowa, tak i sztuka tłumaczenia – żeby żyć, nie może znieruchomieć, musi prowokować zagrożenia, ulegać im desperacko i jednocześnie chytrze przed nimi umykać, by w nadmiernych transformacjach nie zatracić całkowicie własnej tożsamości” (s. 8). Ów klimat agonu rozrzedza się wprawdzie z biegiem lektury, ale i tak pozostawia nas ona z wrażeniem, iż zarówno komunikacja przekładowa, jak i komunikacja naukowa to teren, gdzie wciąż się trzeba mieć na baczności i uprawiać sztukę przetrwania.

Nie jest to na szczęście ani wrażenie jedyne, ani dominujące, powiedziałałabym raczej, że towarzyszące. To, co po lekturze *Tłumaczenia jako „wojny światów”* pozostaje w pamięci przede wszystkim, to mnogość nowych propozycji pojęciowo-nomenklaturowych i systematyzujących dziedzinę studiów nad przekładem od strony metodologicznej. Dzięki tej książce znacząco wzbogacił się język polskiego przekładoznawstwa; będziemy odtąd mogli mówić i pisać o zjawiskach i problemach translatorskich znacznie bardziej precyzyjnie i atrakcyjnie. Pod tym względem Balcerzan bodaj nie ma sobie równych we współczesnej polskiej translatoologii, jego naukowa kreatywność pozostaje niezmiennie żywa i błyskotliwa, a z propozycji i ustaleń zawartych w tej książce korzystać będą adepti i nauczyciele translatoologii przez kolejne lata i dekady.

**Ewa KRASKOWSKA**

## Abstract

**Ewa KRASKOWSKA**  
**Adam Mickiewicz University (Poznań)**

### Translatology According to Edward Balcerzan

This review recapitulates Edward Balcerzan's work as a scholar of translation and discusses his most recent book *Tłumaczenie jako „wojna światów”. W kręgu translatologii i komparatystyki* [‘Translation As a ‘War of the Worlds’: Translatology and Comparative Studies’], Poznań, 2009.

Kraskowska pays special attention to Balcerzan's attempt at combining a translatological perspective with literary comparative studies. She also emphasizes the evolution of Balcerzan's style in the forty years of his activity as a scholar.